

## Wróg

Znów. Znów. Znów.  
Wciąż tak samo.  
Sama.  
Nikt nigdy jeszcze nie zwrócił  
Na mnie uwagi.  
Nie mam nikogo. Przyjaciół, czy wrogów.  
Moim wrogiem  
Nie jest człowiek.  
Są nim słowa,  
Ich brak.

Czemu tak musi być?  
Dlaczego nikt mnie nie widzi?  
Czy jestem na tym świecie  
Całkowicie sama?  
Nie, to jest niemożliwe.  
Przecież ciągle widzę  
Tłumy  
Nowe twarze,  
Białe mundury,  
Anielskiego wojska.

Oni też mnie nie widzą.  
Mówią do mnie, ale nie rozumiem słów,  
Jakby ich znaczenie  
Nie było przeznaczone  
Dla moich uszu.  
Czy kiedyś ich zrozumie?  
Czy na zawsze będę sama,  
płacząca w ciemnym kącie niewielkiego  
pokoju?

Ten pokój.  
Zwykły, tak samo biały  
Jak i cała reszta mojego świata.  
Czy jest tu coś  
Po za bielą?  
Czy jeszcze istnieją inne kolory?  
Wszystko straciło barwy.

Zamieszanie, jak iluzja.  
Krzyczą.  
Do moich uszu dobiega ich krzyk.  
Czemu?  
Dlaczego zakłócają ciszę?

Cisza... mój następny wróg.  
Jest ze mną prawie cały czas.  
Idealna w każdym calu.  
Pragnie mnie utopić

W swojej otchłani nicości.  
Jest bezwzględna,  
Gdy zostaję z nią sam na sam.  
Zabiera moje serce.  
Odłamki mojej duszy.  
Patrzy mi w oczy,  
A ja chcę krzyżeć  
Krzyżeć i uciec od jak najdalej  
Od niej.

Uciska mnie.  
Więzi.  
Wiem, że nie mogę jej tu zostawić.  
Nienawidzę jej.  
Kocham ją.  
Czuję się z nią wolna.  
I zamknięta, jak ptak w klatce.

Głupie łyzy.  
Znowu płyną.  
Nie chcę ich.  
To moi wrogowie.  
Czuję ich ciepło  
Na policzkach.  
Chcę je strząsnąć, lecz nie mogę.

Moje ręce.  
Moje ciało jest zbyt ciężkie.  
Ja żyję,  
Czy może wreszcie umarłam?  
Śmieją się.  
Czyj jest ten śmiech?  
Kto się śmieje?  
Dlaczego?  
To oni. To ja.  
Ja, mój własny wróg.  
Moje myśli.  
Słowa.  
Niewypowiedziane.  
Dlaczego?

## **Inna**

Zmęczona tym, że  
Muszę żyć  
Każdym dniem  
Myślą  
Snem  
Muszę być  
Silna.  
Kurczowo się trzymam  
Myśli,  
Że nie jestem  
Aż tak  
Inna.

## **Słowa**

Toniesz  
Zabierając każdą  
Chwilę  
Ulotną.  
Nie czujesz już wcale  
Nie wiesz już nic.  
Bez strachu  
Wciąż niżej, głębiej  
Odchodzisz  
Jak delikana  
Mgiełka  
Poblask tych ostatnich  
Wypowiedzianych  
Do mnie słów  
Ta para  
Z zimnych  
Zmarzniętych  
Twych ust  
Odchodzisz.